

Skowronek, Jerzy

"Stosunek Wielkiej Emigracji do dynastii Bonapartych", Jan Ziółek, Lublin 1980 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 73/3-4, 373-379

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

krajów latynoamerykańskich. Ruch niepodległościowy w Ameryce Łacińskiej mógł jednak pośrednio wpływać na sytuację w mieście Gwatemali, np. powodując zmianę kierunków lub nasilenia migracji. Również tak niezwykle zjawisko, jakim było gwatemalskie Oświecenie, działalność wybitnych uczonych, wśród nich historyków, których prace spowodowały ukształtowanie się poczucia odrębności Gwatemali, mogły wpływać na mieszkańców miasta. Mimo że autorka zajęła się sprawami oświaty i rolą wykształcenia w hierarchizacji społeczeństwa, kultury Oświecenia bliżej nie scharakteryzowała.

Andrzej Wyrobisz

Jan Ziółek, *Stosunek Wielkiej Emigracji do dynastii Bonapartych*,
Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1980, s. 155.

Temat rozprawy jest ważny, nie podejmowany dotychczas jako przedmiot samodzielnych studiów. Nie wymaga więc specjalnej rekomendacji, chociaż budzi zastrzeżenie samo jego trochę sztuczne ograniczenie. Trudno odpowiedzieć, jakie były przyczyny takiego zawężenia tematu: nie stanowił ich chyba nadmiar materiałów, sądząc po treści książki. Wielka szkoda, że autor nie podjął tej naprawdę kapitalnej sprawy, jaką jest zbadanie funkcjonowania legendy napoleońskiej w życiu politycznym Wielkiej Emigracji i dopiero w ramach tego problemu wzajemnych relacji między Ludwikiem Bonaparte (i jego rodziną z ks. Napoleonem na czele) a polską emigracją. Tylko w tak potraktowanym temacie można by uchwycić relację i wzajemne oddziaływanie między legendą a potrzebami bieżącej polityki, ukazać co i w jakich momentach bardziej determinowało: polityka legendę czy legenda ogólną, aprioryczną, nie liczącą się z faktami ocenę bieżącej polityki.

Zawężenie tematu przesądziło niejako z góry o rezygnacji z tzw. szerszego oddechu, dominacji opisów konkretnych, nie związanych ze sobą wypowiedzi, wzmianek o postawach bez możliwości uchwycenia generalnych prawidłowości, bez przedstawienia całościowego, spójnego obrazu. Może istotnie ta sprawa drugiej kariery rodu Bonapartych wybuchła tak nagle, że nawet najwybitniejsi działacze i publicyści nie mieli czasu i ochoty na bardziej ogólną refleksję? Ograniczali się więc — poza chlubnym wyjątkiem Mickiewicza — do sporadycznego komentowania bieżących wypadków i przedstawienia swoich nadziei. Czy nie mieli perspektywicznego stosunku do dynastii Bonapartych, do bonapartyzmu jako określonego systemu realizowanego przez Ludwika Napoleona? A może raczej autor nadmiernie rygorystycznie narzucił sobie postulat Rankego „opisywania faktów” jako jedyne zadanie godne historyka, mimo że w takiej konwencji bardzo trudno zrealizować podobny temat?

Szkoda, że autor wybrał taką koncepcję, która nie pozwoliła mu w pełni zaprezentować bogatych efektów imponującej kwerendy. Poszukiwania objęły 9 archiwów i zbiorów rękopisów, w tym trzy zagraniczne; z niezupełnie zrozumiałych względów pominięto Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji, a spośród ogromnych zbiorów Biblioteki Czartoryskich ograniczono się do czterech woluminów. Ziółek przewertował podstawowe wydawnictwa źródłowe, pamiętniki, czasopisma i bardzo duży dział ówczesnej publicystyki: przede wszystkim emigracyjnej, ale także francuskiej oraz ogłaszanej w kraju. Można było wydobyć nieco więcej informacji zwłaszcza z pamiętników (Juliana Ursyna Niemcewicza z lat 1809—1820, rękopiśmiennego dziennika Ludwika Bystrzonowskiego, prasy emigracyjnej itp.). Co gorsza, do wyników kwerendy autor ustosunkowuje się nie dość krytycznie, jak gdyby zapominając o bardzo subiektywnym charakterze źródeł publicystycznych i epistolarnych. Trudno np. przyjąć za prawdę deklarację, że

korrespondencja Zygmunta Krasińskiego „ma jedyną w swoim rodzaju wartość, ponieważ poeta utrwalał na papierze wszystko, co widział, słyszał i myślał” (s. 23). W zestawie podstawowych prac o Ludwiku Napoleonie Bonaparte poczesne miejsce zajęły książki Dansette'a (oceniane coraz bardziej krytycznie).

Przekonanie autora o zdeterminowaniu opinii emigracji o Bonapartym względami koniunkturalnymi, wyjaśnianie tych opinii wyłącznie rozwojem wydarzeń politycznych uwidoczniło się w strukturze monografii. Sześć kolejnych rozdziałów książki przedstawia opinie emigracji polskiej o tym rodzie, a przede wszystkim — o Ludwiku Napoleonie oraz konkretne kontakty Polaków z tą rodziną w latach 1832—1848, w okresie prezydentury i zamachu stanu 1851 r., w okresie wojny krymskiej, aktywnej polityki włoskiej Napoleona III oraz w dobie powstania styczniowego. Główną treść książki stanowią kontakty Polaków z Bonapartami oraz opinie polskie o poszczególnych decyzjach czy działaniach Napoleonidów; z rzadka napomyka się o sądach bardziej ogólnych, w wyjątkowych wypadkach — o ideach dziejowej roli rodu.

Tej wstrzemięźliwości autor poddaje się nawet przy omawianiu poglądów Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego na temat Bonapartych. Najzupełniej pominał kapitalną kwestię wpływu świadomości romantycznej na interpretację postaci i roli dziejowej Napoleona I, nie próbował też wyjaśnić różnic, jakie występują między obydwu wielkimi postaciami. Mało umotywowane zdaje się stwierdzenie, że ich bonapartyzm był „kultem Napoleona jako człowieka wojny” (s. 24); że według Krasińskiego „w wyobraźni poetyckiej on [Napoleon] najwięcej mógł zdziałać dla dobra ludzkości, przez swój naród”; że „u Krasińskiego powstała koncepcja Polski zbliżonej do idei platońskiej”, w czym autor uznaje duży, ale nie skonkretyzowany, wpływ chrześcijańskiego wariantu legendy napoleońskiej tworzonej przez Beauterne'a (s. 23).

Rozdział I poświęcony okresowi przed 1848 r. zbudowany jest niekonsekwentnie: wbrew przyjętym założeniom odwołuje się do generalnej problematyki legendy napoleońskiej. Znajdujemy tu zanađto ogólnikową i uproszczoną ocenę dziejowej roli Napoleona (s. 47). Przesadą jest m.in. twierdzenie, że w Księstwie Warszawskim Napoleon oparł się na magnaterii, a zasady konstytucji 1807 r. i dekretu grudniowego „działały na jej korzyść” (za co autor zdaje się także obciążać cesarza). Bez komentarza przytacza dość niejasne (i generalnie niesłuszne, będące właśnie przejawem legendy) stwierdzenie Ogółu Emigracji Polskiej w 1837 r., że Napoleon w 1813 r. uciekł się do przekonującego argumentu, jakim była sprawa polska (s. 27).

Podobnie niefortunna jest interpretacja opinii Wiktora Heltmana (s. 28). W rzeczywistości oceniał on wtedy Napoleona negatywnie, zarzucając mu że cofnął się przed polskim duchem demokratycznym, gdyż demokracja obca była władcy Francji¹.

We wstępnej charakterystyce stosunku Wielkiej Emigracji do Napoleona Ziółek nie oddziela legendy napoleońskiej od bonapartyzmu; miesza opinie wcześniejsze i znacznie późniejsze (np. w wypadku Worcella na s. 28). Łącznie omawia też opi-

¹ Por. W. Heltman, *Arystokracja i monarchizm*, „Demokrata Polski” z 8 marca 1844, s. 113, reedycja — m.in. [w:] W. Heltman i J. N. Janowski, *Demokracja polska na emigracji*, Warszawa 1965, s. 112: Duch demokratyczny Polski „po trzykroć wstrzymywał Napoleona od wskrzeszenia Polski — — Napoleon w miejsce dawnego monarchizmu zaprowadził nowy — — Rewolucyjnej myśli najzaciętszym był wrogiem. Myśl Polski, niepodległej napełniała go tajemną trwogą, przywrócić Polski nie chciał, chcieć nie mógł”. Jan Nepomucen Janowski swą negatywną ocenę polityki Napoleona podtrzymywał jeszcze ponad 20 lat później i w liście otwartym do hr. Rogera Raczyńskiego stwierdzał: „Napoleon nie chciał nic szczerze dla Polski zrobić” (tamże, s. 452).

nie francuskie i polskie, niejako z góry rezygnując z gruntowniejszej próby prześledzenia i zinterpretowania odmienności genezy, początków, treści, form i funkcji legendy w obu społeczeństwach, konkretnych filiacji, a zarazem modyfikacji, jakim mogły podlegać niektóre opinie francuskie włączone do polskiego bonapartyzmu czy legendy napoleońskiej.

Obraz nielicznych kontaktów Polaków z przedstawicielami rodu Bonapartych w tym okresie autor stara się wzbogacić przy pomocy tak enigmatycznych wzmianek, jak np. informacja o bytności księcia Napoleona na balach w Madrycie (s. 24). Rozbudowuje także wątki nie związane z tematem, np. charakterystykę personalnych układów Centralizacji TDP oraz niektórych jej dokumentów programowych, ciekawe ale zbędne informacje o pokrewieństwie Dudley'a Stuarta z Czartoryskimi (s. 34), omówienie anonimowej broszury w sprawie polskiej (s. 36), poglądy niektórych francuskich myślicieli i ich stosunki z emigrantami (s. 24—26). Zbędne też zdaje się zamieszczenie w przypisach informacji encyklopedycznych i nieprecyzyjnych etykietek o postaciach nawet tak znanych jak Windischgrätz, Hoene-Wroński, Quinet, Tocqueville itp. Nazbyt rozbudowana została, i to wyłącznie na podstawie pamiętnika Potrykowskiego informacja o Montalambecie i jego stosunku do sprawy polskiej (s. 25). Przy tej okazji znany racjonalny i pragmatyczny konserwatyista — Tocqueville został kreowany na „zwolennika demokracji"! Zbyt ogólnikowo i po części błędnie pisze Ziółek o antagonizmie angielsko-francuskim w sprawach wschodnich na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku (s. 33).

Część tych wątków i spraw jest związana z tematem monografii przynajmniej pośrednio. Nietety, na kartach książki nie potrafiono wkomponować ich w strukturę, w treści zasadniczego wątku. Podobne mankamenty występują sporadycznie także w dalszych rozdziałach.

Natomiast zabrakło w książce pogłębionej refleksji o antynapoleońskiej postawie, jaką późniejszy przywódca Hotelu Lambert zajmował w czasie pierwszego Cesarstwa. Bez tego zaś nie sposób zrozumieć krytycyzmu ks. Adama wobec prezydenta Bonapartego, ani trudności w poszukiwaniu dobrych stosunków z nowym szefem państwa francuskiego od 1848 r. (por. s. 50). Autor pominął wypowiedzi przeciwnapoleońskie ludzi związanych z Czartoryskim, a zwłaszcza Niemcewicza, który stwierdzał, że Napoleon mógł „podnieść zgubione narody, obalić przesady, nadużycia, uciski”, ale zniweczył to przez zbytne własne ambicje, zadufanie w swój geniusz. „Tak zakończył ten nadzwyczajny człowiek, zbiór największych talentów, nieraz wielki, często drobny, zawsze chcący podejść i oszukać. Miał w ręku losy świata, mógł plemię ludzkie uszczęśliwić, zmęczywszy je i w pół wytępiwszy, zdaje się, że przy końcu oszalał i wszystko przez okno wyrzucił”².

Warto też było poświęcić więcej uwagi stosunkowi Polaków do „Orlątka”, mianowicie projektem powołania go na tron polski w dobie powstania listopadowego. Autor nie wykorzystał swej żmudnej kwerendy w czasopiśmie emigracyjnych, pominął częste wzmianki o Napoleonie, powoływanie się na jego opinie lub dorobek w zakresie umiejętności i zasad prowadzenia wojny — często zarówno na łamach prasy związanej z Czartoryskim czy TDP, jak w teoretycznych pracach czy wykładach z zakresu wojskowości³. Niedosyt budzi nazbyt lakoniczna informacja o udziale Polaków w uroczystościach sprowadzenia prochów Napoleona I oraz

² J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki od roku 1809—1820 po raz pierwszy z autografu wydane* t. II, Poznań 1871, s. 143 i 234 n.

³ Np. *Zadania Napoleona o wojnie*, „Kraj i Emigracja”, zeszyty nr 8 (z 1837 r., s. 275—279) i nr 9 (z 1839 r., s. 360—364); „Demokrata Polski” z 6 stycznia 1844, s. 79 („Za kilka tygodni ob. Józef Wysocki rozpocznie wykład kampanii włoskiej Napoleona z r. 1796 na 97”).

w obu kolejnych zamachach jego bratanka, a także o reakcjach polskich emigrantów na te wydarzenia. Przedstawiono te sprawy nazbyt kronikarsko, a jeśli rzeczywiście nie sposób doszukać się tu głębszych kontaktów i powiązań z perspektywicznymi nadziejami i planami — warto było to wyraźnie stwierdzić.

W dalszych rozdziałach scharakteryzowano jednostkowe kontakty Polaków z Ludwikiem Napoleonem, ks. Napoleonem i królem Hieronimem. Charakterystyka warunków, w jakich Ludwik Bonaparte osiągnął stanowisko prezydenta (s. 40—41) nie zawsze dobrze odtwarza rzeczywistość. W czerwcu 1848 r. robotnicy paryscy nie mieli kilku, a tylko jedną alternatywę; zdesperowani wybrali walkę na barykadach zakończoną krwawym pogromem, który właśnie utorował drogę do władzy przedstawicielowi Bonapartych. W tym momencie przerażona burżuazja francuska nie tyle „zrywała z Burbonami”, co raczej szukała polityka, dającego pełniejsze gwarancje utrzymaniu jej świeżo wywalczonych zdobyczy, a zarazem wygodnego dla niej „pokoju społecznego”. Z kolei krwawy pogrom robotników i demokratów sprawił, że ta część społeczeństwa i jej przedstawiciele w parlamencie odrzucili kandydatury skompromitowanych polityków burżuazyjnych wiosny 1848 r. Nie mając wielkiego wyboru zaufali zapewnieniom Ludwika Bonapartego, że będzie się starał poprawić sytuację materialną robotników i chronić ich przed nadmiernym wyzyskiem, demokratyzować prawa i administrację, budować państwo harmonii społecznej.

Nie dostrzegali tego wszystkiego działacze i publicyści emigracji polskiej. Należało to wyraźnie stwierdzić i zinterpretować. Oznaczałoby to, że społeczno-państwowe idee Ludwika Bonapartego nie zainteresowały Wielkiej Emigracji. Dla demokratów były prawdopodobnie nazbyt umiarkowane, dla Hotelu Lambert — zbyt radykalne; w obydwu wypadkach — nie odpowiadały specyfice polskich struktur społecznych, bardzo dalekich od rozwiniętego kapitalizmu.

Tak więc stosunek do Bonapartych pozostawał dla Polaków wyłącznie funkcją sprawy polskiej, wmontowanej jedynie w rzeczywistą politykę zagraniczną i mgliste idee przeobrażenia stosunków międzynarodowych formułowane przez Ludwika Bonapartego lub jemu przypisywane. Taki stosunek do Bonapartych i bonapartyzmu można zapewne częściowo tłumaczyć funkcjami emigracji w poszukiwaniu zewnętrznych, korzystnych uwarunkowań sprawy polskiej (ale sformułowanie podobnych hipotez wymagałoby zbadania krajowego bonapartyzmu oraz reakcji na idee i działalność Ludwika Napoleona).

Istotne byłoby zanalizowanie, w jaki sposób sukces Ludwika Bonapartego w wyborach prezydenckich i sięgnięciu po koronę cesarską wpłynął na układ sił i ewolucję głównych ugrupowań emigracji (autor poprzestaje na konstatacji poszczególnych, nie spójnych między sobą faktów, a przede wszystkim — na uznaniu Czartoryskiego przez Napoleona III za reprezentanta polskiej emigracji i sprawy). Nie wiemy, czy i w jaki sposób wzrosła rola wojskowych w politycznych ugrupowaniach emigracji (przykład Koła oraz Mierosławskiego i Józefa Wysockiego sugerowałyby pozytywną odpowiedź na to pytanie). Szkoda, że autor nie dodał, w jaki sposób tekst omawianej na s. 41 odezwy 43 reprezentantów lewicy francuskiej z jesieni 1848 r. trafił do papierów emigracyjnych, a przynajmniej — wśród jakich papierów został odnaleziony, na czym polegała odmienność początkowych poglądów Bystrzonowskiego na osobę prezydenta (s. 43), czy istniał jakikolwiek związek między antybonapartystycznymi poglądami Hercena a analogicznymi postawami niektórych Polaków (samo uwzględnianie tych poglądów zdaje się wskazywać na takie zależności). Zbyt lakoniczne wzmianki o przedmowie do „Przedświtu” Krasieńskiego (s. 44), czy o Proudhonie (s. 49), nie pozwalają zorientować się, na czym polegała „poetyczna parafraza marzeń przyszłego cesarza o ideach napoleońskich”,

ani związek poglądów z ideami Ludwika Bonapartego (i ewentualne ich oddziaływanie na Polaków poprzez prudonizm).

Nie dowiadujemy się, dlaczego Hotel Lambert w wyborach prezydenckich „stawiał” na Cavaignaca, a przeciw Ludwikowi Bonapartemu (s. 49 n.); czemu „odwrót od kultu napoleońskiego” w 1848—1851 r. był „w interesie drugiego cesarstwa”. Nazbyt lakonicznie wspomina autor o „szerzeniu się kombinacji bonapartystycznych wśród emigracyjnych ugrupowań demokratycznych we Francji” (s. 52). Nie przedstawia argumentów dla tezy o „dość powszechnej wierze w zgodność interesu mocarstwowego Francji z interesami ludów” jako podstawie idei napoleońskiej Mickiewicza, „bliskiej idei mesjanizmu” (s. 46 i 49). W wypadku poety większą rolę grały raczej same idee, program społeczno-polityczny, który miał być niekwestionowaną, nieuchronną podstawą działania Bonapartych. Był to mesjanizm programu a nie mesjanizm personalistyczny, misja jednego określonego herosa, kreatora. Można się tu nawet dopatrzeć elementów romantycznej tragiczności czy swoistej dialektyki, w jaką się uwikłali realizatorzy wielkiej misji dziejowej rodu Bonapartych. Napoleon I jest jej inicjatorem i męczennikiem; osobiście ponosi klęskę; na trwałe zakodował program misji we współczesnych dziejach ludzkości, ale nie zdołał go zrealizować. Jego bratanek otrzymał władzę dla kontynuowania misji, ale zaczyna sprzeniewierzać się jej, co oznacza jego klęskę, tratę sakry mesjanistycznej, ponieważ tkwi ona w misji, a nie w Ludwiku Bonapartem.

Wzmianka o odezwie Centralizacji TDP z 10 grudnia 1852 r. ograniczona do informacji, że „użyto [w niej] ostrych i pogardliwych słów pod adresem cesarza” (s. 58) sama w sobie niewiele mówi. Podobnie można ocenić brak analizy wzmiankowanego tu listu Rybińskiego do Napoleona III. Z kolei króciutki cytat z listu Czartoryskiego (s. 55) autor interpretuje tylko częściowo, pomijając widoczne w nim (i w innych opiniach ks. Adama) konstatacje dużego, niejednolitego wpływu otoczenia cesarza na jego politykę, co pogłębiło wrodzone wahania i niejednoznaczność decyzji i postawy Napoleona.

Natomiast początkowa wstrzeźliwość Czartoryskiego wobec Napoleona III najprawdopodobniej wynikała nie z intencji Hotelu Lambert, lecz z uchylania się nowego władcy od kontaktów z Polakami, do czasu ustabilizowania własnej pozycji we Francji i w Europie. Charakterystyczne (zapewne jedno z wielu) świadectw zmiany stanowiska Hotelu Lambert wobec Napoleona III w okresie wojny krymskiej i tuż po niej — to inauguracja spotkania byłych wychowanków Liceum Krzemienieckiego (ufundowanego przecież w ramach polskiej orientacji przeciw-napoleońskiej w 1805 r.!) od toastu „na cześć cesarza Napoleona III, po którym spodziewano się tak wielu łask dla Polski”; dopiero trzeci toast wzniesiono za obecnego na spotkaniu starego ks. Adama⁴.

Czyniąc drugie odstępstwo od sprecyzowanego w tytule i wstępie tematu Ziółek wspomina o stosunku Polaków do Napoleona III, ale poprzestaje na luźnym zacytowaniu kilku opinii (s. 56) bez jakiegokolwiek próby ich interpretacji (nawet w wypadku kapitalnego sądu Kajetana Koźmiana). Niesłuchanie ważną sprawę zamachu stanu 1851 r. ogranicza do powołania się na prace... *Handelsmana* i *Grota* „Rok 1863 w zaborze pruskim” oraz do efektownej, ale nieprawdziwej tezy, że „Napoleon III doszedł do władzy w ten sam mniej więcej sposób, co przed pół wiekiem wielki jego stryj” (s. 52)!

W rozdziale II też spotykamy zbędne informacje: o programie niezorganizowanych sił demokratycznych we Francji w 1848—1949 r. i podstawowych ideach

⁴ M. Rolle, *Ateny Wołyńskie. Szkice z dziejów oświaty w Polsce*, Lwów 1898, s. 389.

TDP z lat trzydziestych (s. 51), o reakcji Ary Scheffera na zamach stanu, o osobistej prośbie Mikołaja I do „parweniusza” Napoleona III w sprawie cofnięcia Czajkowskiemu paszportu francuskiego (co powtarzano bezkrytycznie za starą literaturą) (s. 53). Przykładem braku krytyki wobec doniesień prasowych jest przytoczenie — za „Rocznikami Polskimi” — informacji o... proponowanej przez Reszyda Paszę zupełnej rezygnacji sułtana z Księstw Rumuńskich na rzecz Austrii w zamian za oddanie Polakom Galicji (s. 83)! Niekiedy informacje są zanadto szczegółowe i podawane w sposób niezupełnie uporządkowany (s. 41, 47—48). Nie jest jasne, czy wzmianka o zbliżeniu do dworu cesarskiego „całej arystokracji” (s. 57) dotyczy arystokracji emigracyjnej czy krajowej. Trudno też zgodzić się z zastępowaniem nazwy Hotel Lambert określeniem „stronnictwo arystokratyczne” (s. 61, 62 i in.).

Mało precyzyjnie przedstawione zostały stosunki między Polakami a Bonapartymi podczas wojny krymskiej (s. 61—87). Autor utożsamiał je z dziejami sprawy polskiej w tym okresie, opisując jej losy, nadzieje i cele podstawowych ugrupowań emigracji, ich zabiegi i rywalizację. Wykorzystał tu niektóre podstawowe memoriały (w znacznie mniejszym stopniu notatki z rozmów Czartoryskiego z cesarzem, prasę itp.), a zwłaszcza podstawowe monografie i artykuły o polskich staraniach. Niestety, obraz skomplikowanych powiązań sprawy polskiej, a zwłaszcza wzajemnych relacji między Hotelem Lambert, Kołem a Bonapartymi nie zawsze został ujęty tak klarownie i krytycznie, jak czynił to Handelsman. Autor pominął interpretację stosunku Napoleona III do umiarkowanych demokratów jako zręcznej gry w celu szachowania Hotelu Lambert, gdzie za sprawą głównych działaczy odżywały sentymenty proangielskie. Podobnie — w uznaniu przez Napoleona III ks. Adama za jedyne, na polu oficjalnego reprezentanta emigracji i sprawy polskiej w Paryżu dostrzegał jedynie „dowartościowanie króla *de facto*” (s. 61) bez wskazania, że była w tym chęć uchylenia się od wysłuchania bardziej radykalnych postulatów polskich demokratów. Wzajemne kontakty Hotelu Lambert i Bonapartych autor omawia na podstawie tradycyjnej, penetrowanej od dawna bazy źródłowej, tworzonej przez obóz Czartoryskiego i jego „aparatus propagandowy” (niektóre broszury „Wiadomości Polskie” etc.). Całkowicie pomija dokumenty oficjalne (nawet w wypadku charakterystyki działań na arenie międzynarodowej), a przede wszystkim — źródła jakie tworzyła druga strona. Nie wiemy, jak naprawdę były przyjmowane polskie inicjatywy przez Napoleona III i jego współpracowników i jak oddziaływały na oficjalną i nieoficjalną politykę Francji. Nie mamy nawet informacji, czy rozmowy z Czartoryskim i innymi Polakami strona francuska odnotowywała, czy memoriały polskie bywały włączone choćby do nieoficjalnych papierów francuskiej dyplomacji, czy też żywot ich na doręczaniu ich adresatowi definitywnie kończył się. Nie potwierdził też autor żadnym świadectwem zapewnień Andrzeja Edwarda Koźmiana, że rady Thiersa przekazywane Walewskiemu ten ostatni rzeczywiście przekazywał cesarzowi, który „chętnie ich słuchał” (s. 94). Niestety, badania tych spraw ciągle jeszcze ograniczają się do przedstawienia obrazu stworzonego przez polską stronę.

Z kolei w dość szczegółowym przedstawieniu niektórych rozmów, inicjatyw, przewidywań zabrakło koniecznego dystansu i krytycznego komentarza. W jednej płaszczyźnie bywają traktowane inicjatywy i memoriały Czartoryskiego, akcje propagandowe i plotki emigracyjne, wypowiedzi Napoleona III i *enfant terrible* rodu Bonapartych — ks. Napoleona Plon-Plon (np. s. 62).

W podobny sposób przedstawił Ziółek wzajemne relacje między Polakami a Bonapartymi w okresie jednoczenia Włoch (jest to rozdział najbardziej zwarty) oraz w czasie powstania styczniowego. W tym ostatnim mamy znów wykład losów całej sprawy polskiej. Autor akcentuje bezpośrednio wystąpienie Napoleona III,

ale w istocie całą politykę Francji uznaje za jego dzieło. W dużym stopniu jest to zapewne słuszne, ale ze względu na wagę tej sprawy dla realizacji głównych zadań monografii warto byłoby poświęcić trochę uwagi charakterystyce najbliższego otoczenia cesarza i mechanizmom, wedle których następowało w tym światku podejmowanie i realizowanie poszczególnych decyzji politycznych. Należało choćby poprzez sondażowy wgląd w zachowaną dokumentację ukazać jak to funkcjonowało właśnie w skomplikowanej dziedzinie spraw polskich. Autor zrezygnował nawet z ukazania wieloznacznej roli, jaką odgrywał tu ks. Napoleon, chociaż gruntownemu omówieniu wzajemnych kontaktów między nim i Hotelem Lambert, uściśleniu i wzbogaceniu faktografii w tej dziedzinie poświęcił Ziółek bardzo dużo uwagi.

Wywody autora dość ostro urywają się na upadku powstania styczniowego. Szkoda że zrezygnował z doprowadzenia ich do upadku Napoleona III. Dałoby to pełniejszą perspektywę tej problematyki i ukazało jak katastrofa 1870—1871 r. zakończyła jakąkolwiek obecność sprawy polskiej w stosunkach międzynarodowych.

Do mankamentów książki trzeba jeszcze dodać wyjątkową niestaranność korekty (najdziwniej poprzekęcane nazwiska, tytuły prasy itp., np. na s. 27, 28, 29, 30, 48 i in.), nieprecyzyjny przekład tytułu broszury Mierosławskiego „De la nationalité polonaise dans l'équilibre européen” (s. 75), niefortunne zwroty w rodzaju: „O poglądach demokratycznych, do których zbliżał się Ludwik Blanc” (s. 42), „despotyczne rządy zachodnioeuropejskie” (s. 87), „wystąpienia prusko-niemieckie — — oraz Słowian wschodnich” (s. 96), „ma pragnienie przywrócenia Polski” (s. 62), „konserwatywno-zachowawczy” (s. 63). Zaskakuje list „pisany z München” (s. 33) czy „Batoun” — zamiast „Batumi” (s. 62).

Autor zebrał dość duży, istotny materiał szczegółowy i w miarę możliwości omówił go, wzbogacając w ten sposób konkretną wiedzę o wielu elementach stosunków polsko-francuskich lat czterdziestych-sześćdziesiątych XIX w. W zakończeniu pracy dokonał dobrej, lakonicznej rekapitulacji tych szczegółowych analiz, zawsze traktując stosunki między Polakami a Bonapartami wyłącznie jako konkretne działania czy projekty akcji politycznych (może nadmiernie minimalizując ich rolę). W przyszłości warto uzupełnić te badania, ukazując te kontakty i opinie jako element polskiej świadomości politycznej, przede wszystkim — rzeczywistego zakresu bonapartyzmu i politycznych funkcji legendy napoleońskiej w owym okresie.

Jerzy Skowronek

Anthony J. Kuzniewski, *Faith and Fatherland. The Polish Church War in Wisconsin 1896—1918*. University of Notre Dame Press, Notre Dame 1980, s. 171.

Siedem lat po uzyskaniu przez autora doktoratu w Harvardzie i nagrody Fundacji Kościuszkowskiej praca ta, poświęcona walce o polskich biskupów i język polski w szkolnictwie, ukazała się jako trzeci tom „Notre Dame Studies in American Catholicism”. Ks. A. Kuzniewski z Loyola University w Chicago ogłosił w r. 1975 w „Polish—American Studies” rozprawę poświęconą oświacie polonijnej, a w r. 1980 był jednym z referentów sesji „Poles in North America” w Toronto.

Istotnym osiągnięciem są rezultaty kwerendy w Milwauckim Archiwum Archidiecezjalnym, mniej widoczne są poszukiwania w archiwum diecezji Green Bay. Spośród 11 tytułów prasowych są 3 w języku angielskim i 3 spoza Wisconsin — „Wiarus” (Winona), „Straż” (Scranton, organ kościoła narodowego) i „Przegląd Emigracyjny” (Lwów), przy pominięciu prasy chicagoskiej. Z nowszej polskiej